

Pismo to wychodzi  
trzy razy w tygodniu  
to jest: w Poniedzialek,  
Środę i Piątek, o drugieju  
po południu.

# ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36śé  
Nrów wynosi Złp.  
6 i przyjmuje się w  
księgarni Czecha,  
w handlach Kocha  
i Schreibera.

PIĄTEK 13 LIPCA

N<sup>ro</sup> 19.

1838 ROKU.

## P A R Y Ź.

Paryż.... I cóż o nim powiedzieć mogę? trzeba albo bydyż bardzo zuchwałym, albo wielkim pisarzem ażeby coś chcieć podobnego. Ani o jedno oskarży, ani drugie czytelnik w nas znajdzie. Jak skromnemu przystało gryziپیورce, co ani do pysznych wchodzi jeszcze salonów, co nie wie czy kto się, po grecku przebrał. Czy ów dwo-tomowy romans opisuje jakieś cudne komnaty pięknej Markizy, czy nareszcie ten Lord z ową księżną grał taką rolę w teatrze u Hrabiego Castellane przy ulicy St Honoré. Słowem jak skromny aspirant do wysokich parnasów, opowiem jednak com widział, tam kędy mi wstęp nie był zabroniony, albo kędy duma moja, czy widoki na przyszłość nie zakazały wstąpić.

Już wiele ulic w swojém sąsiedztwie obiegłem, wiele rzeczy widziałem, kiedy, raptem raz

puściwszy się omnibusem, z bulwarów panien Kalwaryjskich oparłem się na Elizéjskich polach. Ale że wspomniałem omnibus, muszę więc coś i o nim powiedzieć: nosił numer 458, a przeczytawszy w koło napisy; i ceny 6 sous, i że niewolno tylko się sprawej strony ulicy zatrzymać, i poprawej stronie jechać, i że w niedzielę o korespondencją do drugiego omnibusa domagać się nie można, i ów *Gratis* dziennik wiecznie podróżujący; po wielu wyszłych, weszłych różnych osobach, nakoniec obejrzałem się wkoło, w jakimże to byłem sąsiedztwie? tu, naprzód, wiekiem podeszła kobiéta drzymała, i pieśka, koszyk, pudło, węzelek w części na sąsiadów wpakowała, bardzom sobie winszował, że dwie sąsiadki moje, weselszego nieco temperamentu nie podobnego nie miały, wprawdzie się więcej szamotały, uśmięchały, ale nie wiem skogo i do kogo. Tam dalej w kącie Anglik się

dąsał że omnibus zatrzymał się przed furą 6cio piątrową bczek! tu na lewo, staruszek przyjemny wszystkich traktował tabaką, cały znał Paryż, wszystkich kamiéniec anegdoty, pamiętał fundacyą omnibusów, ale jeszcze niewidział Luxoru. (1) Znał Jenerała Poniatuski, i widział na obiad jadącego Wellingtona do ś. p. Ludwika XVIII. To był jeden do mnie komplement a drugi do przeciw siedzącego sąsiada, Anglik się rozgniewał odrzekł *yes je l'aime pa j'en puis dire que j'ai l'aime pas toujours*, po chwili pauzy, spostrzegł się Anglik że był nieco niegrzeczny, więc pyta: « *combien faut payé pour une bonne callेशन chez Vif-heurhu.* » Owóż materya o jedzeniu, ja nieznałem tych przysmaczków, a nie lubiąc oskominek zaczęłam dalej myśla przebiegać moich towarzyszy podróży — Wtém wlaź pewien rodzaj osoby, zapomniała drogę dokąd jedzie, ale dla niej było wszystko jedno, byle jechać, lecz że pieniędzy zapomniała to trudniejsza sprawa, musiała więc wyléśdź prędzej niż wlaźła i przyjąć pożegnanie, weale nie-

(1) Było to przed jego postawieniem. Tak często są nie uważni co powiedzą.

drukowane jeszcze w artykułach kodeksu *de la politesse parisienne*. Jedziemy dalej dosyć szczęśliwie, bo żadnego prawa wielkiemi literami wewnątrz omnibusu wybitego nie zgwałciliśmy, kaźden zapłacił co należało; był *complet*, to jest nieścił już 15ście osób całych i czworo *au dessous de 4 ans*, tak przynajmniej świadomsze od widzów matki świadczyły. Wtém wyrócił dyszel omnibusu chłopca *s plésirami* (2) ale zręczny woźnica umiał wybrnąć ze złego stanowiska, bo się poprawił i rozjechał taczkęs pomarańczami, lud ciekawy widowisk i wynalazków, zwrócił baczość na tańcujące owoce. Tymczasem już byliśmy w połowie ulicy St Honoré. Wiele jest ulic w Paryżu których tutaj zrodzeni nie umieliby powiedzieć, gdzie są; tę zaś kaźdy cudzoziemiec od goziny przybyły już zna, owszém nie znając Paryża, Francyi, o ulicy St Honoriusza jak o znajomym sobie rozprawia. Jakkolwiek dziś ta ulica nie różni się od wielu innych jak np. Richelieu, petits Champs, Neuve St Augustin, des Capucines i t. d.

(2) *Plésir* są to ciastka bardzo cienkie, lekkie, chociaź dosyć szerokie, roznoszą je zwykłe chłopcy.

Wprawdzie ona prowadzi do Palais royal, do Placu Vendome, do Magdaleny, prawie się dotyka Louvru, Tuillerie, i placu na którym dziś Luxor stoi. Ku końcowi tej sławnej ulicy, gdzie nie masz domu bez handlu, sklepu, sklepiku, szynku lub coś podobnego, żal mi się zrobił koni, że za 6 sous od dwóch kwadransów prawie jadę, a jeszcze połowę drogi ledwo ujechałem, a więc; *conducteur!* wołam, stawa omnibus, ja wysiadam, wtém rusza i znowu stawa i na moje miejsce ktoś nowy wlaź!.. Wtenczas ja po rozum do głowy. O rozum! o wspaniałomyślność, chciałem coś więcej sobie mówić, krzyk *garre garre!* z innej strony *Peaul! Peaul!* przestraszył mnie sądziłem że się gdzieś pali, oglądam się, wszyscy idą śpiesznie, lecz każdego w swoją stronę. Ja na ulicy St. Honoriusza niebyłem w mojej *mansardee*, myśli prędko biegły, bo tysiąc krzyków ów *ssalatq*, ten *scoco*, ów skursem filozofii o szuwaksie najlepszym na świecie, tamten s parasolami, ten znowu z dziećnikami, tamten ze złotymi łańcuchami po 3 franki sztuka; tu świst chłopców, tu chichoty dziewczyń, słowem ja co dopiero od kilkunastu dni w Paryżu ba-

wilem, com przez mocne postanowienie miał się tylko oddać nauce, a s Paryżem się tylko obeznać na końcu, com niebył prócz, do kogo byłem zalecony. Co dziwiłem się tej zgrai co naprzeciw okien moich do ogrodu Tureckiego cisnęła się, spostrzegłem tutaj dopiero co to jest gwar Paryża; wtenczas także pomyślałem, że i ze mnie jest ladaco kiedy obrałem sobie nie łaćńskie uczone *kartie* ale *kartie* jakieś odległe. Co większa że jeżeli przez takie tłumy będę musiał często przechodzić że tłum mię s sobą uniesie, i zgubię moje przedsięwzięcie. Wtych smutnych nad przyszłością myślach, i nad moją nauką, i moją sławą, szedłem już mimowolnie za tłumem, unosił potok w którym tylko co, utonąć najbardziej obawiałem się, a tak uniesiony znalazłem się na wielkiem jeziorze... na Elizéjskich polach!... Przyjacielu coś tak często do tych pol wzdychał, co wystawiałeś sobie je piękniejsze nad nasze ogrody, ty coś biegając po Biełanach bolałeś najbardziej że im braknie coś s Pol Elizéjskich, i które cię nudziły dla tego, bo myśl Pol Elizéjskich czarowała, unosiła. O jakżebyś się zawiodł gdybyś raptem stanął między

temi drzewami w rzędy zasadzonymi kędy miasto rzeki droga kurzem wyziewająca przechodzi, płaski kawał ziemi, s kilką większemi wśród drzew próżnemi placami, kędy od słońca schronić się nie podobna, wiem naczymbyś skończył, «głośny benben za górami!» Tak nie inaczej, ale jest przecież coś co te pola chociaż nie zewszystkiem elizéjskie robi interessownemi. Latem co dzień tu jest wielkie zbiegowisko, w niedzielę jednak więcej są ożywione. Tak mię objaśniał jeden z moich znajomych którego spotkać miałem szczęście przy wejściu na Plac zgody. Dzień dzisiejszy był nadzwyczajniejszy, były to uroczystości ślubów na dworze. To było przyczyną tego potoku w który jak się raz wnięszalem, niepytając, stanąłem u mety, gdzie sobie założył zaraz przy wyjściu z mojego poddasza przy bulwarach.

Najpierwszy nas zajął *professor Akademii*, wykładający prawo elektryczności pod cieniem drzew, chciałem już zacząć odtąd mój kurs, tym bardziej żeby mnie to nieco czasu oczekiwania na otwarcie kursów skróciło, ale propozycya o 2 sous od każdej eksplozyi maszyny zdała mi się nie bardzo dyskretna, zresztą

mój przyjaciel mię pociągnął ku wogom, kędy chciał się dowiedzieć co on waży z laską razem. Oglądałem się jeszcze raz na Auditorium Akademickie, najliczniejsze koło stanowili małe postawy, w kaskietach na tył głowy nałożonych, i w czerwonych pantalonach, z odkładkami żółtými, słowem *zobniérze* z lekkiego pułku piechoty.

Poszliśmy się więc ważyć, lecz więcej mnie się zdawało być użyteczną wiadomością o sile mojej, a że jeden koszt, i że blisko jedno drugiego stało, więc naprzód płacę moje prawo, i dalejże pięścią w poduszkę, s całej uderzam mocy, co indeks wskazał nie wiem, nie miałem ochoty patrzeć, tak sobie pięść stłukłem. Stąd dalej puściliśmy się w drogę; śmiał się ze mnie mój towarzysz, a tym bardziej, że osiągnął co żądał, ja zaś i piędź straciłem, i nabawiłem się bólu, o nie więcej nie rozszérzyłem swych wiadomości. Aże się długo ze mnie śmiał mój towarzysz, zapytałem go żwawo, cóż on skorzystał: » d'abord je sais que je pese vingt » kilo de plus, « odpowiedział » que je ne le pesais l'année der- » nière, que ma canne pese deux » onces, deux grains et encore une » idée. « Zagadłem go więc zno-

wu co mu po tej wiadomości, on mi dowiódł, naprzód że jest lepiej wiedzieć niż nie wiedzieć, powtóre, że jeżeli laski nie będzie nosił, to podeszwy u butów o dwie uncje mniej będą miały parcia, że się lęka co rok takiego przybytku, bo wtenczas gdzież się ta liczba skończy, długoby mi jeszcze rozprawiał, ale ten raz ja go do polygonu pociągnąłem, nie wiedział on zrazu dokąd go tak raptownie wiodę lecz kiedym się spytał, gdzie są te działa s których można strzelać, on mi, śmiejąc się, pokazał na stole naprzód ogromną kulę s pęcherza, na małym położoną niby moździerz, s podspodu deszczka w skręcony sznur włożona chcąc powróz odkręcić, wyrzucą pęcherz, a kto trafi do beczki o kilka kroków stamtąd stojącej na tyce, ten ma sławę dobrego strzelca, i płaci o sous drożej. Podobnie obok strzelają s pistoletów, luków, strzelb ale wszystko nie groźne, wszystko bez prochu, tylko z długimi prologami, zaletami i korzyściami *dla bawiących się*. Tam dalej na otwartém nieco miejscu wozy i konie drewniane, wruch wprawione za pomocą sprężyn, wożą męzką i żeńską młodź. Dalej niby karuzele, ówdzie huształki

zwane morskie, są to cztery okręciki jeden za drugim biegnąc to zniżają się, to podnoszą, a osoby w nich siedzące odbywają ruch podwójny, kołowy i zdołu w górę lub przeciwnie. Wtym eksplozya z broni ręcznej całego plutonu piechoty zwróciła naszą baczność indziej. Byłto znak otwarcia teatru dla niepłatnego widowiska, mijaliśmy różne rzeczy, i sklepy na prędce zbudowane gdzie wszystkiego dostać można po jednéjże cenie, i szalasy pod któremi limonijadę z lukrecyi przedawano, szopki sukrami i konfiturami, czerwoną kolekcją rycin, wszystkie dni sławy narodowej wystawującą. Nakoniec zbliżyliśmy się do owych sławnych widowisk. Dwa teatra zbudowane jeden na przeciw drugiego, na przemian różne przedstawiały widowiska. Byłto jakiś ustęp s historyi czy Indyów, czy Césarstwa rzymskiego, były różne stroje, była bohater kobieta co uciekła splacu, znalazł się obrońca, niepięknój na ten raz płci odebrano zamek, jeszcze raz wystrzelono pokiwano miotłą zieloną i kórtyna zapadła... o! bardzo wesoło się zabawiliśmy, wtém z drugiej strony odkryła się scena, scena zaczęła się między białym a czarnym a że biały

był rzadkością, córka Kacyka, pokochała się, więc miał być ślub, zjawił się kapłan z opery Axur, w tym Angliecy z morza strzelili, i zaraz wylądowali, i wyspę wskutek przyjaźni czułych zdobyli, ten raz bardzo przykładowie. Jak się skończyło, niewiem, bo śmiech ogólny, w tyle za mną uważać dalej przeszkadzili. Śmiechu zaś tego niewinna zabawa była przyczyną, oto człowiek wspinający się na maszt (*mat de cocagne*) spadł i nogę sobie złamał, jedną tylko. Gdyby się wdarł aż do wierzchołku, miałby i fajkę i cybuszek. Opuściliśmy nakoniec i widowiska, i maszt i w czterech rogach kwartety, a poszliśmy wzdłuż środkiem alei, przez elizejskie pola, tu zlewój i prawój strony, różnym zabawom i igrzyskom poświęcone stały szafasy, tam, *l'homme sauvage s'Palais royale* przybyły, różne wyprawiał komedye, to się przebięrał jak Indyanin znowu jak napoleoński żołnierz, to jak dama niby, zawsze prześpięwywał, a huczne bębny i echa wtorowały wesołym pieniom; to inny zmałki jak szczur wydobyty igraszki wyprawiał różne s peruką, owdzie pokazywano żywego boę, tegoż samego co się spalił w Bazarze wielkim

wczasie wielkiego pożaru. Indziej jeszcze, fechtów nieporównanych, kobieta, po rzymsku przebrana dawała dowody. Tam niezmierną głowę dziecięcia ukazywano na szali; dalej przez ludzkość pokazywano dwóch albinosów *gratis*, trzy sous się płaciły na ich edukacją tylko. Z boku podróż parowa pod płócienném niebem. Wszystko nie drogie, wszystko najlepsze, wszystko na pożytek tylko publiczności. Pojazdy ten raz nie mięszały tłoku, kaźden szedł więc nieoglądając się, oprócz pewnych istot ciekawszych lecz i te skoro bilecik złapały, szły niezém więcęć nie będąc zatrudnione, jedno powszechném weselem. Tak zbiegły nam jedna druga i więcęć godzin, aż czas już było oglądać winnych miejscach inne widowiska, wszysecy obok nas idący mówili o fajerwerku, ja com sobie założył tylko podróż do Elizejskich pol, dałem się teraz już łatwo pociągnąć dalej, i poszliśmy więcęć. Ponieważ fajerwerk o którym chcę mówić był przyczyną żem odstąpił mojego szczerego postanowienia, zostawiam sobie o tém kiedyś indziej powiedzieć.



KOMPANIJA  
ZABEZPIECZENIA ZDROWIA.

Pod nazwą nieco dziwaczną kompanii zabezpieczenia zdrowia zawiązało się w Bordeaux towarzystwo, zasługujące na pochwałę i naśladowanie w każdym kraju, gdzie się szczerze zajmują polepszeniem stanu ubogiej klasy. Zamiarem tego towarzystwa podług jego statutów jest: za 40 centymów, które każdy członek tegoż towarzystwa miesięcznie do powszechnej kasy składać jest obowiązany, opędzać wszelkie wydatki każdego członka, jakiby przez choroby spowodowane być mogły, dawać mu codziennie w ciągu choroby po jednym franku na utrzymanie, w przypadku śmierci starać się, aby przyzwoicie był pochowanym, a nakoniec tego, któryby przez słabość wieku lub nieszczęście stał się niezdolnym do pracy, zabezpieczyć od nędzy roczną pensją 100, 200 lub 300 franków, w miarę jeżeli 10, 20 lub 30 lat należał do towarzystwa.

—ooooo—

ŚMIERC WOLTERA.

Pewny dzieńnik przypomina, iż przed 60 laty, dnia 30 maja 1778 roku, zdarzył się w Paryżu wypadek, który zwrócił

na siebie uwagę całego miasta, a później w całej Europie był rozgłoszony; był to śmierć Woltera. Wiadomo, iż w pomieszkaniu jego, będącym na rogu ulicy *Beaune*, przy wybrzeżu *Quai Voltaire*, zamknięty był aż do roku 1828 pokój z rękopisami, ponieważ w testamencie Woltera stało rozporządzenie, by przez lat 50 nic w nim nie odmiéniano. Teraz już od lat 10 jest pokój ten otwarty, ale dotychczas nie wyszedł jeszcze żaden pozostawiony rękopis, który w tej epoce na widok publiczny miał być wydanym, i w którym miały być przepowiedziane wszystkie główne wypadki, jakie się od tego czasu wydarzyły. Jedna z gazet niemieckich robi nad tém uwagę: W berlińskiej gazecie z dnia 15 czerwea roku 1778 ogłoszony jest wypadek ten następującemi wyrazami: «Przeszłej soboty w wieczór, około godziny jedenaściej, pan Voltaire, wskutek swojej nieprzezorności, iż za wiele na raz zażył opium, zeszedł nareście stego świata, i t. d.»

—o—o—o—

WZROST CHRZEŚCIJAŃSTWA.

Czasopis *Univers religieux* podaje następujący wykaz stopniowego wzrostu wyznawców chrze-

ści jaństwa, zaczawszy od jego powstania, aż do najnowszych czasów: w pierwszym wieku pięć-kroć-sto-tysięcy; w drugim wieku 2 miliony; w trzecim 3 miliony; w czwartym 10 m.; w piątym 15 m.; w szóstym 20 m.; w siódmym 25 m.; w ósmym 30 m.; w dziewiątym 40 m.; w dziesiątym 50 m.; w jedenaścym 70 m.; w dwunastym 80 m.; w trzynastym 85 m.; w czternastym 90 m.; w piętnastym 100 m.; w szesnastym 125 m.; w siedemnastym 185 m.; w ośmi-nastym 250 milionów; a nakoniec w dziewiętnastym 260 milionów wyznawców.



### KROPLA WODY.

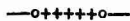
BAJKA SFRANCUZKIEGO.

Pędem wichru niesiona chmura się ros-  
(pryska:  
Lunął deszcz: kropla wody w bezdeń  
(morza leci,  
I znikła w oceanie. Żal ją srodze ściska,  
I budzi narzekanie: „Już mi los nie  
(świeci,  
• Zginęłam jak w pustyni ginie ziarno  
(piasku!...  
• Kiedym na skrzydłach wiatru biegła  
(w przestrzeni,

• Roilał sny niebieskie; sądziłam wo-  
(błoku  
• Że los błędny za czasem w błogi się  
(zamieni,  
• Że spocznę w łonie róży lub motyla  
(skrzydłach,  
• I będę bujać, jaśnieć wśród woni, w  
(mamiłach....

Tak mówi, a ostrzyga głębinie przenika.  
Otwiera się i w biegu kropelkę polyka;  
I ta co się na losy tak rzewnie żaliła,  
Stwardniała i w skorupie w krystal się  
(zmieniła,  
Stała się perłą! — Nurek, woła prze-  
(znaczenia,  
Wydobył ją s topieli i s ciemnic więzie-  
(nia,  
A wczora ją widziałem, jak w złotój ko-  
(ronie  
Wspaniałego mocarza ozdabiała skro-  
(nie.

Córko biędnych rodziców! w powsze-  
(chnój niedoli,  
Myśl twoja zawiedziona na świat ten  
(narzeka....  
Ukój boleść... i ciebie lepsza chwila  
(czeka.  
Dzisiaj życie ciężarem, dzisiaj serce  
(boli,  
Samotna i stroskana spędzasz twój wiek  
(młody....  
Wkrótce staniesz się perłą — jak ta  
(kropla wody.



Znaczenia przeszłej Szarady:  
*Krajka.*